

Od Uhnowa do Sokała – 2

13 września 2022

Już w 1944 r. podzielono Sokal pomiędzy Polskę i ZSRR. Granica przebiegała zgodnie z nurtem Bugu, tak więc po polskiej stronie pozostała niewielka część miasta tzw. Zabuże wraz ze słynnym klasztorem ojców bernardynów i kościołem Matki Bożej Pocieszenia z 1619 r., zwanymi „ruską Częstochową”.

W świątyni znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej Sokalskiej koronowany w 1724 r., do którego kierowały się liczne rzesze pielgrzymów. Po 1951 r. trafił on do Krakowa, a obecnie znajduje się w Hrubieszowie. W budynkach klasztornych Sowieci urządzili ciężkie więzienie dla recydywistów, które funkcjonowało także po ogłoszeniu niepodległości przez Ukrainę. W marcu 2012 r. miał tam miejsce bunt więźniów, stary klasztor spłonął i dzisiaj jest ruiną, która nikogo nie interesuje.

Warto jeszcze przypomnieć, iż w latach 1943–1944 klasztor stanowił bazę, do której dążyła polska ludność uciekająca i chroniąca się w nim przed terrorem band UPA. Już od wiosny 1943 r. z kierunku północnego, tj. z Wołynia, do Sokała nocą, polami i lasami, przedostawali się okrutnie poranieni Polacy ocaleli cudem spod banderowskiej siekiery. Dochodziło do sytuacji, iż liczba polskich uciekinierów okresowo przewyższała stan mieszkańców miasta. W 1944 r. duża liczba polskiej ludności przeniosła się na lewy, „polski” brzeg Bugu. Niektórzy przez graniczną rzekę przez kilka lat obserwowali swoje domy zostawione po drugiej stronie. Obecnie zachodni Sokal – Zabuże nosi nazwę Żwirka.

Charyzmatyczny ksiądz

W samym centrum prawobrzeżnego Sokała znajduje się kościół rzymskokatolicki wybudowany praktycznie w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej. Przybywający do tego miasta

mieszkańcy Tomaszowa Lubelskiego zauważają bardzo duże podobieństwo do tomaszowskiego „nowego kościoła” – Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podobno oba kościoły projektował ten sam architekt z Lublina. Obecnie kościół jest częściowo użytkowany przez rzymskich katolików. Msze odprawia tam proboszcz z pobliskiego Tartakowa – charyzmatyczny ksiądz Kazimierz Szałaj. Jeszcze kilkanaście lat temu w budynku kościoła była hala targowa, a na kamiennym ołtarzu rzeźnicy tasakami ćwiartowali mięso.

W ostatnich latach też było zamieszanie, ponieważ w części kościoła zostały wstawione automaty do gry, nadaje z niego Radio Sokal, a w jednej z części urządzono sklepy. Jednak ksiądz Szałaj nie zraża się przeciwnościami i kłódami rzucanymi pod nogi. Obecnie Sokal liczy około 25 tysięcy mieszkańców i jest miastem rejonowym (pol. powiatowym). W mieście zauważyłem kilka tablic sławiących UPA i Banderę, a przy wejściu do ratusza czerwono-czarną flagę banderowską.

W 1939 r. Sokal zamieszkiwało około 7,5 tys. Polaków, 7 tys. Żydów i 4 tys. Ukraińców, natomiast wieś wokół miasta w ponad 60% ludność ukraińska. Prawie wszyscy Żydzi zostali zamordowani przez Niemców, w getcie nad Bugiem przy głębokiej fosie oraz w obozach zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Uratowało się około 30 Żydów, z tego 16 dzięki Polce, Franciszce Hałamaj, która po wojnie przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie została uhonorowana tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Po przejściu frontu w lipcu 1944 r. polscy mieszkańcy zaczęli wracać do swoich rodzinnych domów. Niestety koszmarny zbrodni trwał nadal. Wielu powracających z tułaczki zostało wtedy zamordowanych, m.in. rodzina Ćwinarowiczów, która z Tuczemp koło Jarosławia kierowała się do swojej ojcowizny w Sokalu-Zabużu. Kilka kilometrów przed celem we wsi Bezejów zostali bestialsko zamordowani siekierami – 12 osób, w tym 8 dzieci – przez bandę banderowców. Przeżył jedynie kilkunastoletni Bolesław Ćwinarowicz, który po latach dokładnie opisał tę tragiczną historię. Na czele bandy stał

kuławy Ukrainiec o przydomku „Czortek”. Po wielu latach, w 1991 r. ocalały z rzezi Ćwinarowicz pojechał do Sokała i... natknął się na tego „Czortka”. Poszedł nawet za nim do cerkwi i widział jak ten gorliwie modlił się... Może żałował za grzechy ?

W XVI i XVII w. miasto padało często ofiarą najazdów tatarskich. W szkole średniej każdy z nas uczył się na pamięć fraszki Jana Kochanowskiego – „Na sokalskie mogiły”. Znany jest także wiersz Franciszka Karpińskiego o „dziadzie sokalskim” – wielu żebraków koczowało wokół klasztoru bernardynów, licząc na jałmużnę.

Ciekawą miejscowością jest też położony na wschód od Sokała Tartaków. Uwagę zwracają ruiny dawnego pałacu Lanckorońskich. W Tartakowie proboszczem jest, wspomniany wyżej, ksiądz Szałaj, który w przeciągu kilku ostatnich lat odremontował świątynię pw. św. Michała Archanioła. Każdy, kto go poznał, długo pamięta jego barwne opowieści, przyśpiewki (nie tylko religijne...), żarty, no i wspaniałą aurę, jaką wokół siebie wytwarza. Ten charakter pomaga mu w walce o sprawy wydawałoby się beznadziejne – teraz na Sokalszczyźnie na Ukrainie, a wcześniej na Uralu w Rosji. Ksiądz Szałaj, któremu administracyjnie jako proboszczowi podlega większość interesującego nas terenu, jest w Sokału i Czerwonogradzie osobą powszechnie znaną i szanowaną, pomimo że bezkompromisowo walczy o prawa rzymskich katolików, „odbiera” ukradzione kościoły oraz w wypowiedziach publicznych nie ucieka od kwestii zbrodni band UPA.

Dwa kilometry na wschód od Tartakowa leży wieś Spasiw (przedwojenny polski Spasów), miejscowość rodzinna niedawnego ambasadora Ukrainy w Polsce – Andrija Deszczycy – zacieklego obrońcy pomników UPA postawionych nielegalnie na terenie państwa polskiego. Tak na marginesie – jego następcą Wasyl Zwarycz – także pochodzi z terenów Lwowszczyzny, z miasta Stryj. Przypomnę jeszcze, że przez kilka ostatnich lat konsulem generalnym Ukrainy w Lublinie był Wasyl Pawluk, w

przeszłości nie tylko radny Lwowa, ale także członek „socjalno-narodowej” partii Swoboda. Widać wyraźnie, że zarówno administracja Poroszenki jak i Żełeńskiego, wysyłała do Polski dyplomatów wywodzących się z lwowskich środowisk nacjonalistycznych.

Waręż, Worochta, Uhrynów – nad granicą

Nad samą prawie granicą leży Waręż, za czasów ZSRR przemianowany na Nowoukrainkę. Wieś jest dobrze widoczna ze strony polskiej z terenu drogi wychodzącej prostopadle z Uśmierza pod Dołhobyczowem. Do 1951 r. była to siedziba gminy. W latach 1944-1946 sotnie UPA kilkukrotnie napadały na osadę oraz urządzały krwawe zasadzki na polskich milicjantów. Szczególnie krwawe żniwo pozostawiła sotnia „Wowky”, bestialstwem dorównując upowcom z Wołynia. Nad wsią górują wieże zrujnowanego pijarskiego kościoła pw. św. Marka. Serce dosłownie krwawi, ale niestety nikogo nie interesuje rozpadająca się świątynia. Zaglądając do środka, można zobaczyć pozostałości po ściennych freskach, co jest jednak bardzo niebezpieczne z powodu katastrofalnego stanu murów. O dawnej świetności tego kiedyś miasteczka świadczą ciekawe nagrobki na cmentarzu oraz dostojne pomniki i kolumnienki stojące przy drogach wychodzących z osady.

Około dwóch kilometrów od polskiego Machnówka, w pasie granicznym, ale obecnie po stronie ukraińskiej istniała kiedyś wieś Worochta, należąca do gminy Bełż. W kwietniu 1944 r. sotnia UPA dosłownie starła ją z powierzchni ziemi, mordując prawie wszystkich mieszkańców. Napad banderowcy zorganizowali przy pomocy ukraińskiego sołtysa Prystupy, za co po wojnie został skazany na karę śmierci. Z tej okazji, co roku, w ostatnią niedzielę kwietnia lokalne władze samorządowe gminy Ułhówek organizują uroczystości. Po mszy świętej w Machnówku uczestnicy przechodzą przez pola na granicę i po przekroczeniu

pro wizorycznego przejścia docierają do dwóch kopców z krzyżami, w których do dzisiaj leżą szczątki około 50 Polaków bestialsko zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. Tyle zostało po wsi, w której kiedyś był kościół, cerkiew i folwark.

W obszernej publikacji „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947” (autorzy – Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki) wydanej w 2006 r. przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu, podane jest, że w samym powiecie sokalskim w 74 miejscowościach różne formacje ukraińskich nacjonalistów zamordowały 1819 Polaków.

Niedawno, zwiedzając ukraiński grekokatolicki cmentarz w przygranicznej Wierzbicy (gm. Lubycza Królewska), zwróciłem uwagę na dużą ilość nagrobków młodych Ukraińców, którzy zmarli w latach 1944–1947. Prawdopodobnie zginęli w walkach z polskim podziemiem, milicją lub wojskiem – te niepotrzebne ofiary i tragedie rodzin to wynik zachłyśnięcia się części Ukraińców nacjonalistyczno-szowinistyczną ideologią Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Pisząc ten tekst, natknąłem się na opublikowane w Internecie przez Stowarzyszenie SUOZUN dokumenty z procesu niejakiego Piotra Malickiego pochodzącego z Parchacza na Sokalszczyźnie.

W czasie wojny Petro Malicki – absolwent grekokatolickiego seminarium duchownego – był tam komendantem posterunku policji ukraińskiej w służbie niemieckiej. Miał na swoim koncie wiele zbrodni dokonanych na Żydach i Polakach – własnoręcznie torturował nawet kilkunastoletnie dzieci. Budził powszechny strach – zwano go „czarnym diabłem”. Stał na czele napastników, którzy zamordowali około 50 Polaków we wsi Chorobród. Po wojnie ten nienawidzący Polaków osobnik uciekł do... Polski – na nasze Ziemie Odzyskane i jako szanowany obywatel żył spokojnie przez kilkadziesiąt lat w Dębnie pod Szczecinem, pracując jako magazynier w Gminnej Spółdzielni. W

1969 r. został przypadkowo rozpoznany przez polskich wygnańców z Sokalszczyzny i następnie za swoje zbrodnie skazany na 25 lat więzienia. Podobno takich jak on było więcej...

Przed przejściem granicznym w Dołhobyczowie ostatnią osadą po stronie ukraińskiej jest Uhrynów. Zawsze, wjeżdżając przez to przejście na Ukrainę, dziwię się, że nikomu nie przeszkadza stan, jaki jest wokół ruin kościoła pw. św. Katarzyny, który znajduje się pół kilometra od przejścia granicznego, po lewej stronie drogi biegnącej do Sokala. Widać tam olbrzymie chwasty, butelki po wódce, odchody zwierzęce i ludzkie. Czy na Ukrainie to jest normalne? Niedaleko znajduje się cmentarz, na którym można zobaczyć nagrobki stanowiące przykłady kamieniarki bruśnieńskiej. Według jednej z hipotez to właśnie w Uhrynowie (druga mówi o Liskach k. Dołhobyczowa) są zakopane zwłoki dowódcy Batalionów Chłopskich na Hrubieszowczyźnie, legendarnego obrońcy zamojskich wsi – Stanisława Basaja ps. „Ryś” – uprowadzonego przez banderowców z posterunku milicji w Kryłowie w marcu 1945 r.

Sokalszczyzna – tak blisko, a jednak na razie daleko

70. rocznica Akcji „H-T” została praktycznie przemilczana przez media ogólnopolskie. Wysiedlono wtedy prawie 15 tysięcy Polaków, którzy zostali wyrzuceni ze swojej ojcowizny. Ci, łudzący się, że wrócą na Sokalszczyznę wybierali najczęściej Bieszczady, bo stąd w razie czego będzie bliżej; pozostali wyjechali na Ziemię Odzyskane – na Dolny Śląsk i Pomorze Szczecińskie. Pod Sokalem i Bełzem zostawili czarnoziemne zagospodarowane gospodarstwa, a dostali bieszczadzkie nieurodzajne kamieniste pagórki z kurnymi chatami z klepiskiem i kryte strzechą. Gdy zobaczyli, gdzie przyjechali, to często nie chcieli wysiadać. Podobno byli tacy, co przez kilka lat całkowicie się nie rozpakowali. Dramat tych ludzi opisał Krzysztof Potaczała w książce „To nie jest miejsce do życia.

Stalinowskie wysiedlenia znad Bugu i z Bieszczadów”.

Niestety, ale brak publikacji na temat Sokalszczyzny i samej Akcji „H-T”. Praktycznie jedyną pozycją jest wydana 22 lat temu w Ustrzykach Dolnych książka, autorstwa pochodzącego z Krystynopola Mieczysław Buziewicz (posła na Sejm w czasach PRL) „Stąd nasz ród! Bełz, Krystynopol, Ostrów, Sokal, Uhnów, Waręż. „Akcja HT-1951”. Zainteresowanym polecam też film dokumentalny „Bełz. Rok 1951”, w którym wypowiadają się byli mieszkańcy „przesiedleni” w Bieszczady.

Miejmy nadzieję, że niedługo wszelkie ograniczenia związane z przekraczaniem granicy – spowodowane działaniami wojennymi na Ukrainie – zakończą się i znowu będzie można pójść na odpust z Dynisk do Uhnowa lub „przeskoczyć” przez Korczmin i Staje do „starodawnego” Bełza – zapomnianej pierwszej stolicy wojewódzkiej dla dużych części obecnych obszarów Lubelszczyzny i Podkarpacia.

Autorstwo: Jarosław Świderek

Źródło: MyslPolska.info

0 autorze

Jarosław Świderek jest działaczem zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu.